



[Violence][Historia][Teoria Magii]

Przymierze

Autor: Tost

Jeżeli kiedykolwiek zdarzyło się Wam oglądać film „Upadek Cesarstwa Rzymskiego”, to ten fanfik jest zdecydowanie dla Was.

» Dolar84

Skąd się ta opinia ulęła? Cóż, na pewno wpływ na to miały wielokrotne dyskusje z autorem i innymi czytelnikami, ale jednak główną wskazówką kierującą do wyżej wymienionego dzieła kinematograficznego z lat 60-tych jest sama treść. Twórca serwuje nam wgląd w potężne imperium, któremu pozornie nic nie może zaszkodzić. Nawet młoda i niedoświadczona władczyni. Naturalnie, by nie było za nudno, okazuje się, iż problemy istnieją, a państwo z każdą kolejną linią tekstu zaczyna kojarzyć się z kolosem na glinianych nogach, na dodatek szarpanym problemami wewnętrznymi. Doliczmy do tego jeszcze problemy rodzinne wśród najwyższych władz i powstaje całkiem niezły galimatias, w każdej chwili grożący wybuchem totalnego chaosu. Czy powiedziałem chaosu? Tak, dobrze się domyślacie – na scenę wejdzie też nasz ulubiony draconequus, by troszeczkę, dosłownie odrobinę namieszać...

Więcej Wam nie zdradzę z prostego powodu – używanie spoilerów do psucia płynącej z lektury przyjemności jest zaiste karygodne i skutkuje brakiem herbatników. A tak na poważnie, to w tekście czeka na Was wiele smaczków – autor postarał się, by świat, po którym prowadzi czytelników był bogaty, zróżnicowany i obfitujący w cieszące oko opisy. Na dodatek nie zaniedbał postawienia solidnego fundamentu i raczy

nas informacjami natury historycznej, które rzucają światło na obecne wydarzenia, a jednocześnie nie nużą, gdyż nie ma ich aż tak znowu dużo.

Jednocześnie należy pochwalić kreację bohaterów, zarówno kanonicznych, jak i wymyślonych. Naturalnie nie wszystkie są pozbawione wad, ale ogólnie mamy tu do czynienia z naprawdę solidną robotą. Na tle wszystkich wybija się Discord i jego wesoła kompania – tak dobrze opisanych draconequui nie spotyka się często. Chaos wręcz buzuje. Również tutaj twórca zachował umiar, więc randomowe wstawki nie dominują nad tekstem.

Oczywiście nie wszystko jest tak piękne, jak mogłoby się wydawać. Fanfikowi zdecydowanie przydałby się prereader, gdyż forma wymaga doszlifowania. Nie mówię tu o kwestiach stricte technicznych, ponieważ błędów jako takich nie jest wiele. Chodzi mi raczej o występujące czasami nie do końca dobrze dobrane słowa, no i rzecz najbardziej irytującą – skróty myślowe. Nieraz spotkamy się z sytuacją, gdzie autor prezentuje nam wyraźnie niedokończone zdanie, w którym czytelnik pozbawiony wiedzy autora może się bardzo łatwo pogubić.

Tu recenzja praktycznie się kończy. Jak mogliście przeczytać, „Przymierze” posiada zarówno zalety, jak i nieco wad. Czy więc polecam to opowiadanie? Jak najbardziej, gdyż czyta się je naprawdę przyjemnie. Jeżeli uda się wyeliminować jego wady, to ma potencjał, by być jednym z lepszych fanfików naszego fandomu. 7/10



[Violence][Tragedy][Wojenny]

Aleo he Polis!

Autor: Dolar84

Kryształowe Imperium powinno być wręcz kopalnią inspiracji dla pisarzy fanfików. Tymczasem dzieł poświęconych konkretnie jemu jest bardzo niewiele, temat upadku domu kryształowych kucyków jest zaś praktycznie nieporuszany. Ale natura nie lubi pustki i wypełniła tę lukę w postaci znakomitego opowiadania autorstwa Dolara84. Panie i panowie, przedstawiam wam oto „Aleo he Polis!”.

» *Cahan*

Jakbym miała opisać to opowiadanie w paru zdaniach, to rzekłabym, iż jest to historia wojenna przedstawiona w formie kroniki. Dodatkowo napisana pięknym, lecz dość specyficznym językiem. Jeśli ktoś szuka lektury do delektowania się nią, to ten fanfik powinien się ku temu idealnie nadać. Jeśli chcesz wartkiej akcji i czegoś przygodowego, to jednak raczej odradzam.

„Aleo he Polis!” ma postać wspomnień kuca, który w czasie upadku Kryształowego Imperium walczył po jego stronie, był jednym z jego mieszkańców. Narrator opowiada w sposób mało emocjonalny, po prostu stara się wiernie przedstawić fakty. Warto na to zwrócić uwagę, gdyż to dość rzadka forma opowiadania. Przed klęską swego kraju kronikarz zajmował dość wysoką pozycję. Musiał oglądać porażkę. Musiał w tym uczestniczyć.

Fabula jest z jednej strony intrygująca, a z drugiej przytłaczająca. W końcu wszyscy wiemy, jakie będzie zakończenie, ale z drugiej strony chciałoby się znać odpowiedzi na pytania, jak i dla których stało się tak, a nie inaczej. Bogate, potężne i szczęśliwe państwo przeżywające swój złoty wiek upada niczym starożytny Rzym. Nie bez powodu porównuję tu Kryształowe Imperium do owego cesarstwa. Oba można opisać słowami: „kolos na glinianych nogach”. Co zgubiło kryształowe kuce? Głupota. Same sobie zgotowały swój los. To również dość rzadki widok w fanfikach. Nie katastrofa, nie spisek sił alikornowych czy gryfich, nie wielki, zły demon czy inny pajac. Kuce. Na dodatek kryształowe, ponieważ mamy tu do czynienia z wojną domową. Zmanipulowani mieszkańcy Kryształowego Imperium sięgnęli po broń i zaczęli bezlitośnie mordować sąsiadów. Oczywiście nie jako całkowicie bezwładny tłum. Marionetki, rzekłabym.

To nie jest historia przepakowana akcją. Fabuła wciąga, no i nie sposób nie pochwalić pomysłowości Dolara, który zrobił coś więcej niż X klepie Y i tak w kółko. Nie, każda bitwa jest inna, a taktyka istnieje i odgrywa znaczącą rolę. Do tego intrygi – coś pięknego. Czasami ciężko stwierdzić kto jest graczem, a kto pionkiem.

Co jest największym atutem „Aleo...”? Opisy. Choć styl Dolara nie jest wcale lekki, to budowane przez niego wizje bitewnych pól, ścierających się statków czy też miast to prawdziwy

majstersztyk. To się widzi; nie, to złe wyrażenie. To się czuje. Nietrudno samemu stać się uczestnikiem opisywanych wyrażen i to nie ruszając się sprzed monitora. Do tego autor zachował realizm wojny i nie okazał litości „tym dobrym”. Nie ma „zabili go i uciekł”, odniesione rany coś znaczą, a jedzenie nie spada z nieba. Tak, jak dla mnie pod tym względem wyszło idealnie, ale sądzę, że niektórych takie coś może nudzić. Jak już mówiłam wcześniej – „Aleo he Polis!” to rzecz o pięknym warsztacie i nie tylko, ale jeśli ktoś nie jest miłośnikiem obfitych opisów, to może go to nużyć.

Bohaterowie to nie jest coś, na czym autor się jakoś szczególnie skupia. To oni istnieją dla przedstawionej historii, a nie ona dla nich. Oczywiście, niektórzy się wyróżniają, jak chociażby Xiphos – namiestnik prowincji oraz były żołnierz. Jako jedna z niewielu osób w całym kraju wydaje się mieć jakieś pojęcie o wojnie, strategii oraz posiadać takie coś jak odrobina sprytu. Jednak nie należy dać się zwieść i zbyt przywiązywać do kolorowych koników z fanfika Dolara. Jedną z ciekawszych postaci kanonicznych jest Sombra, który jest dużo mniej płaski niż w serialu, a choć jest to bohater zdecydowanie zły, uniknięto sztampy.

Dobrze, być może macie wrażenie, że próbuję was przekonać, iż „Aleo he Polis!” nie posiada wad. Posiada, choć większość z nich to po prostu kwestia osobista, ale jest coś, o czym Dolar zapomniał – o roli zwłok w czasie bitwy. One leżą, leżą, a jakoś nikt nie zauważa tej przeszkody. Drobiazg, jak najbardziej do wybaczenia.

Wszystko, co dobre się kiedyś kończy i tak jest też tutaj – fanfik jest nieukończony, ale jeśli wierzyć autorowi, to niewiele mu do końca brakuje. Aktualizacji dawno nie było, więc gorąco namawiam do czytania i motywowania Dolara poprzez przypominanie mu o tym tekście.

Jeśli szukasz czegoś intrygującego i doskonałego warsztatowo, lubisz Sombę i Kryształowe Imperium, to bezwzględnie polecam „Aleo he Polis!”. Bowiem Dolar nie pierwszy raz udowodnił, że pisać potrafi i czytać go warto. To całkiem smutny fanfik, w końcu opowiada o upadku. Nie trzeba tragedii jednostki, by poczuć los Imperium, a brutalny realizm tylko podkreśla, że większości klęsk dałoby się uniknąć, gdyby nie głupota i dbanie jedynie o własne interesy. Tak, skłania do refleksji i uczy tego, że warto myśleć.

